Nro 237.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 6 Sierpnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna zlp. 2 gr. 20.
Kwar. zlp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

N. Pan mianował jenerała piechoty, jenerała adjutanta Stanisława hr. Potockiego kawalerem S. Alexandra Newskiego; dowódzcę pierwszéj dywizji piechoty jenerała hr. Krukowieckiego, dowódzcę drugiéj dywizji piechoty jenerała Żołtowskiego i dowódzcę pułku gwardji strzelców konnych jenerała dywizji i jenerała adjutanta Kurnatowskiego kawalerami orderu S. Anny klassy I z cesarską koroną, nakoniec jenerała brygady hr. Przebendowskiego, dowódzcę pierwszéj brygady strzelców konnych, kawalerem orderu S. Anny klassy I.

Radcy tytularni Grzybowski i Swiderski Kostiukowski przy dworze N. Cesarzewicza umieszczeni, posunięci zostali do klassy osméj.

P. Natan Szmelcer otrzymał w Warszawie wydziałowy stopień licencjata medycyny i chirurgji.

W tych dniach wyszło z druku dzieło: *O wychowaniu dzieci* od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych, przez Adolfa barona Knigge z dziesiątego, oryginalnego w r. 1828 wydania poprawnego i powiększonego przez F. P. Wilmsen, a przełożonego na język polski przez J. N. Kurowskiego, z wielu pism użytecznych w kraju znanego pisarza. Dostać można tego dzieła we wszystkich xięgarniach warszawskich po zł. 3 na zwyczajnym, po zł. 4 na berlińskim papierze, niemniéj w sklepie ubogich, w składzie P. Ciechanowskiego; w Lublinie u P. Stanisława Strejbla; w Suwałkach u P. Swierczewskiego. — Tłómaczowi należy się zasługa nietylko wyboru tego dzieła dla użytku ziomków, ale także stosownego przerobienia według uwag światłych towarzystwa elementarnego.

Podług przepowiadań Meteorologa Wiejskiego aż do dnia 16 b. m. czas będzie zupełnie pogodnym albo przerywany deszczami wcale nieobfitemi; zwłaszcza jeżeli te nie zdarzą się ku wieczorowi.

Dnia 4 lipca r. b. we wsi Mazuryszkach piorun uderzył w dom włościanina, dwóch mężczyzn w nim będących mocno poraził, zaś dwie kobiéty zabił, dom z wszystkiemi ruchomościami w perzynę się obrócił.

W czasie deszczów przed miesiącem ulewnie w Wtwie Krak. spadłych, zawalił się skutkiem podmulenia ściekiem wód, dół pod górą na mieszkanie urządzony, gdzie sześcioro ludzi przywalonych ziemią, życie utraciło.

Najjaśniejszy Pan zaszczycić raczył medalem *za uratowanie ginących* Jana Wutke muzykanta, który tonącego chłopca w Prośnie pod Kaliszem na dniu 6 lipca 1828 r. wyratował.

(A. r.) Każdy swój towar chwali. Wyszła z druku krotofila pod tymże tytułem i zasługuje przez naturalno-komiczne skreślenie charakterów, ażeby była przedstawioną w Teatrze Rozmaitości. W imieniu kilkunastu amatorów upraszamy o to dyrekcji tegoż teatru.
J. W. F. L. R. K.

(A. n.) *Pracownia Polskiego Malarza.* — Przed kilką dniami czytaliśmy w pismach publicznych, wyjątek z listu pisanego z Rzymu, w którym światły nasz ziomek ubolewa nad smutném położeniem młodych naszych artystów w téj stolicy sztuk pięknych, gdzie dotąd, wzorem innych narodów, nie obmyśliliśmy im żadnéj pomocy, żadnego sposobu kształcenia na-

rodowych talentów. — „Wszystkie narody„ (czytamy w tym liście) „mają tu swoje akademje sztuk i malarstwa, lub utrzymują pensjonowanych artystów..... inaczéj rzecz się ma z artystami polskimi — wielu z nich dla niedostatku Rzym i bodaj nie sztukę opuścić musiało.„ Tak w rzeczy saméj, a co jeszcze smutniejsza, to, że jeżeli kto szczęśliwym trafem lub poświęceniem własnego funduszu, miał zręczność, doprowadzić do końca potrzebne studia, to powróciwszy do kraju, nietylko nie znajduje sposobności zbierania plonu tyla pracy i nakładów, ale nawet nie widzi możności okazania zasobu usposobień, na które dla sławy i pożytku ziomków się przemógł. Nie trzeba się więc dziwić tak niskiemu stanowisku sztuk pięknych na ziemi polskiéj. Zaiste, nie brak talentów temu przyczyną! Sztuki piękne a między niemi sztuka malarska, ma tę niedogodność, że nie zdoła żadną miarą wydać owoców, jeżeli nie dozna opieki i wspomożenia, jeżeli nie będzie zasilana, żywiona powszechném zamiłowaniem w jéj utworach, gustem, a nawet poczęści towarzyskim zbytkiem. Bez tego cóż pocznie biédny talent?... Zmarnieje bez sposobności praktycznego sił swoich użycia, zniechęci się, lub sponiewiera na pracy nieodpowiednéj jego chęciom i powołaniu. Autor listu wspomina zaszczytnie o Statlerze. Zapewnie nie jest to jeden tylko artysta, którymby się mogła pochlubić Polska. Chcemy tu właśnie powiedzieć o młodym malarzu Polaku, którego przykład potwierdzi może i to cośmy powiedzieli o talentach polskich, i o tém jak nie umiemy dotąd miéć je w cenie.

Przed kilko laty miałem zręczność poznać na Wołyniu, młodego malarza Polaka, świeżo powracającego z Rzymu, P. Maszkowskiego. Widok kilku jego robót uderzył mnie, zdumiałem się jeszcze bardziéj poznawszy w nim, nietylko prostego malarza, ale razem artystę rozumującego nad swoją sztuką, pościągającego myśleniem wszystkie jéj tajemnice, tworzącego jak poeta, rozumującego co tworzy jak człowiek który nad swoją rzeczą zastanawiał się niejednokrotnie.

P. Maszkowski uczył się w Wiedeńskiéj akademji malarstwa. Będąc późniéj w tém mieście słyszałem od dyrektorów i professorów téj akademji, częste pochwały naszego ziomka i zapewnienia, że będziemy mieli z niego znakomitego artystę. Po skończonych kursach w Wiedniu, pojechał Maszkowski do Rzymu. Trzy lata pobytu w téj szkole malarzy całego świata, były dostateczne żeby go świetnie usposobić, lecz jakże tego mało było na zaspokojenie jego namiętnéj chęci uczenia się, jego zapału dla sztuki?!! Na co taić? Brak sposobu utrzymania się dla już obarczonego żoną i dzieckiem, zmusił go do opuszczenia Włoch i Rzymu.

Powróciwszy do kraju, Maszkowski nie śpieszył się zacząć swój zawód, lecz jeszcze się skazał na jedną, przygotowawczą pracę. Ciągłym celem jego nadziei, jego usiłowań, było wykształcenie się na historycznego malarza. Do tego zmierzały dotąd wszystkie jego nauki; — lecz chcąc poświęcić swój talent swojemu własnemu narodowi i jego dziejom, zostawało mu jeszcze poznać dokładnie różne szczegóły ubioru, sprzętów, uzbrojenia, wszystkiego co malarz powołany jest wystawić pod zmysł widzenia a w czém najlżejsza omyłka jest nieodpuszczonym grzechem w historycznym malarzu. Gdzież to wszystko widzieć? Zkąd się nauczyć? Nasze pamiątki są rozproszone po całym kraju. W kościołach stojących na ziemi polskiéj, są gdzie niegdzie obrazy, malowania, najczęściéj nędzne pod względem sztuki, lecz które jedynie tylko tają jakąkolwiek skazówkę dla historycznego malarza. Trzeba więc było to wszystko wyszukać, obejrzeć i zrysować. Takiéj nużącéj pracy podjął się i sumiennie dopełnił Maszkowski. Jego teka zawiera zbiór ciekawy i ważny.

Odtąd nic już nie powinno mu było przeszkadzać do rozpoczęcia świetnego i użyteczne-

go zawodu. Lecz, niestety, artysta nie może pracować dla własnéj uciechy, wtedy kiedy go zewsząd oblegają powszedniego życia potrzeby. Trzeba żeby byli w kraju znawcy, którzyby ocenili pomysł młodego, genjalnego artysty; amatorowie którzyby lubili widzieć go wykonanym; możni Patrjoci, którzyby chcieli dać wzrost narodowemu talentowi. Tą razą ich nie było Maszkowski nie znajdował w kraju innéj roboty, jak malowanie portretów. Prawda te mu zjednały niepospolitą wziętość w całym Wołyniu, i słusznie, bo one głośno świadczyły, o talencie i nauce artysty; lecz ci co znali lepiéj jego usposobienie, żałowali szczerze, że marnował czas na téj pracy, przynoszącéj mu mało korzyści a tak jałowéj dla jego sławy. Co do niego, to z tą obojętnością, z tém zapomnieniem o sobie, jakie bywa w charakterze prawdziwych artystów, zdawał się nie uważać nic z wyżéj wspomnionych względów, a czuł się jedynie zawiedzionym z innéj, boleśniejszéj strony. Żałował że nie mógł pracować dla pożytku kraju, że nie będzie miał zręczności zostawić śladu swojéj miłości narodowych dziejów, swego przywiązania do ojczystych wspomnień. O tym, pokazując mi wiele historycznych polskich obrazów, powiadając mi plany które w wolnych od pracy chwilach wymarzał, często zemną rozmawiał.

W końcu przeszłego miesiąca, jadąc znowu przez Wołyń, umyślnie obróciłem drogę na Dubno, żeby mieć zręczność widzieć P. Maszkowskiego i być w jego pracowni. Przez dwa ostatnie lata przybyło mu kilka ważniejszych robót. Żałowałem że nie zastałem już wielkiego familijnego obrazu, jednéj znakomitéj damy, który mnie od wielu osób był zachwalony. Składał się on z pięciu figur naturalnéj wielkości, a ci co go widzieli, szczególniéj unosili się nad pięknym układem grupy, i draperjami które miały być tak powiewne, że zdawało się iż najmniejsze tchnienie zdoła je poruszyć. Oddany już był także do Boremla duży kościelny obraz, który dawniéj zaczęty widziałem. Na miejsce 4ch, zastałem w pracowni P. Maszkowskiego, kilka innych wielkich i prześlicznych kompozycji: Obraz familijny, w całéj wielkości, wystawujący córkę i syna hr. Olizara. Podobieństwo (jak mówią) wielkie, koloryt doskonały, szczególniéj wydatny na różnych częściach ubioru np. atłasowych błękitnych wstążkach we włosach, do zupełnegoułudzenia. Większe jeszcze od tego, dwa obrazy przeznaczone do kościoła w Kodniu, piérwszy wystawia S. Teklę, figura bardzo dobrze narysowana, twarz ładna, wyrażająca nie samą rezygnacją, lecz raczéj religijną ufność i spokojność na widok śmierci. Na piérwszym planie obrazu jest wół, lew, gady, zwyczajne attrybuła. Z tyłu stoi już podpalony, w oddaleniu ponętny Pejzaż: nagie błękitne góry, pod niemi miasto koryntckiego porządku architektury: znamiona że scena jest w pięknéj Grecji. Odpowiedni temu, jest obraz S. Michała Archanioła. Figura samego archanioła piękna lubo bez charekteru, w rzeczy samęj nie godziło mu się dawać wyrażenia żadnéj indywidualéj namiętności, nie odstąpiwszy od chrześcjańskiego wyobrażenia, według którego działa nie on sam, lecz tylko wyższą wykonywa wolę. Dla tego nawet, na Puklerzu z którego bije piorun, porażający szatana, artysta napisał słowo Jehowah. W zupełne przeciwieństwo powyższéj bieżnéj postaci, jest figura Lucypera. Tutaj dopiéro miał pole malarz, okazać całą znajomość psychologji. ,,Żadnego pociągu pędzla,, powiadał mi P. M. nie zrobiłem na twarzy, nie myśląc.,, Tak musiało być w samęj istocie. Tutaj każdy rys, każdy cień, wyraża ten dziwny zbieg, tę grę nadzwyczajnych namiętności. Złość, rozpacz, przestrach, nienawiść, żądza zemsty, posunione do ostatnich stopni, malują się zarazem na téj dzikiéj, okropnéj twarzy. Rysy zburzone, oczy krwią zabiegłe, usta fjoletowe prawie czarne, czoło rude z bojaźni, poczerniałe od złości, ca-

ła postać ciała przeraźliwie wykrzywiona, wyłamana, wszystko są tylko symbola wewnętrznego stanu uczuć porażonego przestępcy. A jednak, co dziwne? — ta twarz tak obydna wyrazem tych namiętności, musiała być, jest piękna, w naturalnym swym stanie. Rozmarszcz to czoło, rozłóż te fałdy, te (że tak powiem) konwulsyjne pomięcia téj twarzy, a zobaczysz rysy regularne, piękne, jakie musiał mieć Anioł, piérwszy z Aniołów nim upadł. Tyla to znajomości psychologicznéj, tyla pamięci na wielostronne względy, powinien mieć opatrzny, myślący artysta. Jest nim w pełni P. M. Ośmielam się jednę tylko zrobić uwagę. W obrazie Pana M. Archanioł dościga szatana i tłóczy nogą już na głazach wiecznéj przepaści, zkąd nawet ogień zaczyna wybuchać. Jest to pospolity, rutynowy sposób wystawiania tego drammatu. Jeden tylko podobno Lafasz umieścił scenę na powietrzu, w eterze, i to mi się zdaje była myśl poetyczna, nadaje on obrazowi ruch, życie. Wiem że znawcy utrzymują, że to można tylko dopełnić w obrazie kolossalnego rozmiaru, mnie jednak zawsze powyższa myśl zdaje się ponętna, piękna.

Oprócz tych naczelnych dzieł w pracowni P. Maszkowskiego, oglądałem jeszcze wiele innych robót, o których mógłbym się rozpisać gdybym miał miejsce. Wspomnę tylko Magdalenę, twarz dziwnie piękną i rozkoszną. Doskonale zrobiony duży portret hr. Olizara i drugi portret jednego obywatela w stroju polskim. W tym ostatnim jestto lity pas polski, tak zrobiony że napatrzyć się nie można na utrudzające naśladowanie. W nim jedwab zdaje się mieć połysk mieniący się, złoto blask metaliczny. W tym rodzaju naśladownictwa nic doskonalszego nigdzie widzieć nie można.

Nie śmiem zdradzać tajemnicy artysty, mówiąc o szkicach historycznych polskich obrazów, które mi widzieć pozwolił, lubo to jest co najpamiętniejszego z jego pracowni wyniosłem. To tylko powiem, żem przekonany, że gdyby który z tych obrazów, był wykonany i wystawiony na expozycji sztuk pięknych w Warszawie, P. Maszkowski zjednałby sobie od razu wielką, popularną sławę, a Polska ujrzałaby po raz piérwszy powstającego z pomiędzy siebie artystę, któryby umiał jéj dzieje, jéj wielką przeszłość, godnie wystawiać.

Jest w mocy, nie jednego z moich ziomków, tę myśl urzeczywiścić. Życzyłbym sobie bardzo, żeby te kilka słów, nie uszło ich obywatelskiéj uwagi. M. G.

(A. n.) Spory o ważne czy nieważne rozwiązanie towarzystwa dawnéj ressursy kupieckiéj, istnącego od r. 1821, które obszernych i często powtarzanych artykułów pismom publicznym na początku r. b. dostarczały, zostaną nareszcie przez sądy cywilne rozstrzygnionemi. Rzecz zdaje się być krótką, i od tego tylko zależącą: " czyli w ustawie wymienionéj ressursie służącéj są przepisy dozwalające rozwiązania téjże ressursy i jakiemi środkami? tudzież czyli odpowiednio takowym przepisom rozwiązanie dopełnioném zostało?,, Przecież w tak łatwéj rzeczy dość obszernych rozpisów naczytać się można było w pismach publicznych. — Przyczyna tego jasna: każde zdanie znalazło obrońców, a nie było sędziego; gdyż chociaż wyrokiem w téj mierze mogłaby być przeważająca opinia publiczności, lecz nie tak łatwo ona zebraną być może, i o jéj właściwość znowuby spory zajść mogły. Najpewniejszém tedy rozstrzygnieniem takowych zdań będzie wyrok sądowy, atoli może dopiéro najwyższéj instancji: bo to samo zamiłowanie własnego przekonania, które pobudzało do umieszczania w pismach publiczny h tylolicznych rozpisów, stać się może podnietą do doświadczenia drogi przez wszystkie 3 instancje. Dla stowarzyszonych jedynie w celu swobodnéj zabawy i przyjemnego po trudach codziennych w dobraném gronie spoczynku, może się smutném wydawać przeznaczenie, kończenia wynikłych zatargów, aż za pośrednictwem szali sprawiedliwości; atoli zabranie się do processu do-

piero po upływie półrocza od wybuchnienia źródła nieporozumień, powinno przekonywać, że kroków pojednania zaniedbywać nie musiano, lecz że im nie sprzyjało szczęście. Proste zaś ulegnienie mogłoby być poczytane za słabość, niezdobiącą tych, którym przywiązani do sprawy, uprawionéj przez słuszność, dawność i pomyślne przez lat 9 powodzenie, w zupełnéj ją ufności powierzyli. Niezrywanie się przez tak długi czas, do pieni prawnych, usprawiedliwiać także może dotychczasową w dawnéj ressursie nieczynność. — Sprawa ta wtym tygodniu wprowadzoną zostanie w trybunale cywilnym 1. instancji województwa Mazowieckiego; od jéj wypadku zależą dalsze kroki. K. M. N.

Przyjechali do Warszawy. — Wo ciechowski Józef ob. 1403 Marszał.; Tomaszewski Juljan 1821 Koźla; Zawadzki Józef 2167 Kozla; Cieszkowski Ignacy 2243 Nalewki; Szymanowska Bona 459 Senat.; Engestrom Leokadja majorowa 471 Senat., Rastawiecki Edward hr. z Lublina 492 Miodowa; Zbiński Gregorz z Nowego Dworu 22 S. Jana; Kochanowski Michał senator 1351 Mazowiecka; Sołtyk Roman hr. 1296 N. Swiat; Scisłowski Ignacy z Garwolina 1259 N. S.

Dziś zrana ciepła stopni 16. — Wczoraj w połud. 24.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Antoni i Antosia, Stary kawaler, i Talizman niewidzialności.

Wiadomości Zagraniczne.

Na przełożenie N. Cesarzewicza, mianował N. Pan komendanta Warszawy, jenerała piechoty Lewickiego 1. kawalerem orderu S. Anny klassy I, a jenerała adjutanta barona Rozena, dowódzcę oddzielnego korpusu litewskiego kawalerem tegoż orderu z djamentami.

Po przywróceniu pokoju między Rossją i Turcją, kazał N. Pan zwinąć korpus drugi wojska, który wojnę tę prowadził, a powracające z wojny oddziały wcielone będą do pierwszego wojska.

Na uniwersytecie moskiewskim było roku zeszłego przeszło 700 uczniów. W okręgu naukowym do uniwersytetu tego należącym, to jest w jedenastu gubernjach było 14,534 uczniów. W porównaniu z rokiem 1828 powiększyła się liczba uczniów o 1300, a professorów i nauczycieli jest 827 w tym okręgu naukowym. W ciągu ostatniego roku otworzono 8 nowych szkół parafjalnych i 3 prywatne pensje. Żadna szkoła nie upadła.

W Moskwie będzie urządzona wystawa wyrobów krajowych na wzór petersburskiéj.

Wszystkim mieszkańcom Noworossji pozwolono sprzedawać wszędzie bezpłatnie tak częściami jak hurtem wina rossyjskie. W nocy z dnia 5 na 6 lipca zrządziła burza w Kiszenewie, Owidopolu, Kinburnie i Odessie wielkie szkody, zerwała krzyż i dachy z kościołów, wyrywała drzwi z zawiasów, zatopiła kilka statków i t. p.; na szczęście trwała tylko 4 minuty.

List z okolic Janiny w Albanji dnia 30 maja pisany, maluje w ten sposób okropności, jakich się dopuszczają powstańcy albańscy: «Żadne pióro nie może opisać wszystkich nieszczęść, które my chrześcjanie znosić musimy. Może w dziejach nie ma przykładu podobnych okropności. Klęski, któreśmy ponosili, gdy Sułtan z Alipaszą wojował, niczém są w porównaniu dzisiejszych nieszczęść. Wkrótce po zawarciu pokoju między Rossją i Turcją, barbarzyńcy albańscy widząc, że Sultan małe ma siły w Albanji, rzucili się, jak dzikie zwierzęta na miasta, wsie i dwory w Epirze, w zamiarze wybrania zaległego żołdu. Wywarli oni zemstę na spokojnych chrześcjanach z niesłychaném okrucieństwem, rabowali ich nielitościwie, pohańbili dziewice, podkładali wszędzie ogień, zabijali ludzi, uprowadzali do niewoli wszelkiego wieku mieszkańców. Xięży i majętniejszych prymatów wieszali na drzewach za nogi, podkurzali ich w tym stanie dymem z fajek, ucinali im języki, wyrywali im zęby, wbijali ćwieczki za paznokcie, męczyli na częściach ciała najsłabszych, a innym oblewali piersi kipiącym olejem. Większa część mieszkańców na widok takich okrucieństw pouciekała bez odzieży w góry i lasy i tam z głodu wielu poumiérało. Domy, w których nie zastali ludzi, popalili, pola spustoszyli, świątynie pozamieniali w stajnie, zrabowawszy je i podeptawszy święte obrazy. Nieszczęście zamiast ustawać, wzmaga się coraz bardziéj; cały Epir stanie się wkrótce pastwą tych tygrysów i pustynią, jeśli zkąd pomocy nie otrzyma. Widziałem ludzi, którzy w rozpaczy biegli na cmentarze i jakby zazdroszcząc zmarłym, kładli się na ich grobach. Podobne klęski grożą Tessalji. Żołnierze tureccy więżą i dręczą także mieszkańców żądając od nich pieniędzy.»

Król angielski powiedział mowę, parlament zamykającą bardzo wyraźnie; szczególną moc uważano w wymawianiu, gdy przyrzekał zaprowadzić oszczędności, a radość miała się malować na jego twarzy, gdy naród angielski nazwał wolnym i wiernym. *Times* domyśla się, że ją nietylko sam powiedział, ale także sam napisał. Uważano, że starannie wszystko w niéj pominiono coby się tyczyło zmiany ministrów, sprawy greckiéj, portugalskiéj i algierskiéj.

Odroczenie parlamentu do 10 sierpnia było tylko formalnością, ale w istocie będzie on rozwiązany.

Lord Exmouth mianowany został admirałem czerwonéj, Sydney Smith białéj, Edward Codrington wiceadmirałem białéj bandery.

Podług doniesień z Laguaira, jenerał Paez wybrany został tymczasowym naczelnikiem Rzeczypospolitéj wenezuelskiéj, a kongres zatrudnia się ułożeniem konstytucji.

Przez Frankfurt nad Odrą przechodził znowu oddział kolonistów, których wraz z gromadą 3000 owiec xiąże Anhalt Köthen teraz do południowéj Rossji posyła.

Z Alzacji wyniosło się od marca do Ameryki blisko 4000 osób; wielu z nich posiada majątek.

Król angielski mianował dwóch feldmarszałków, 30 jenerałów poruczników i 44 jenerałów majorów.

P. Bukingham ułożył projekt do nowéj podróży około świata w celu nowych odkryć, oraz rozszérzenia handlu i cywilizacji.

Times utrzymuje, że rozstrzygnienie losu Algiéru, nie może być sprawą gabinetu francuzkiego, ale należy do mocarstw europejskich. Inny dziennik londyński Morning-herald sądzi, że Anglja nie może nigdy zezwolić, iżby Francuzi Algiér dla siebie zajęli, bo z kolei zawojowaliby Tunis i Tripolis, a w końcu południowe brzegi morza śródziemnego, a wtenczas mieliby w mocy swojéj Indje wschodnie.

Na niedawnem zgromadzeniu towarzystwa londyńskiego, rozszérzającego wiadomości chrześcjańskie, uczyniono wniosek powinszowania królowi wstąpienia na tron; biskup londyński sprzeciwił się temu, żaląc się, że niedawno w niedzielę, którą kościół angielski święci, dawano obiad u dworu. Inni prałaci sprawili, że biskup londyński w końcu zgodził się na złożenie królowi powinszowania.

Minister marynarki francuzkiéj przełożył królowi projekt wzniesienia pomnika w Tulonie na pamiątkę wzięcia Algiéru. Król przyjął ten projekt; wyryte będą na nim nazwiska korpusów i statków, oraz officerów sztabowych.

Słychać, że jeśli skarb w Algiérze zabrany więcéj wyniesie, niż koszta wojenne, przewyżka obrócona będzie na zapłacenie zaległych pensji członków legji honorowéj.

Exdej algiérski widział się także z admirałem Duperré i powiedział mu komplement, że działa z jego okrętów szczególniéj go skłoniły do kapitulowania.

Francuzi nie pozwolili przybić do portu algiérskiego cztérem okrętom angielskim.

Wartość zabranéj w Algiérze broni szacują na 17 miljonów fr.; żydzi chcieli dać za nią dziesięć miljonów.

Przystąpiono już do organizowania urzędu municypalnego i policji z samych Maurów.

Exdej przybył w odwiedziny do jenerała Bourmont na pięknym arabskim koniu, otoczony oddziałem Francuzów. Jest on wzrostu zwyczajnego, mocno zbudowany, ma długą brodę, wejrzenie surowe, wielkie oczy czarne, i około 60 lat. Gdy wojsko francuzkie do Algiéru wkraczało, poseł Beja tunetańskiego w bogatym ubiorze i konno znajdował się przy sztabie wojska.

Donoszą następujące szczegóły o sporach między pastérzami hiszpańskiemi i francuzkiemi na górach pirenejskich: «Pastérze francuzcy żądali na pismie zwrotu zabranych im krów. Mieszkańcy, u których się znajdowało to bydło, odpowiedzieli, że co raz w ich ręce wpadło, tego im nikt nie odbierze. Po takiéj odpowiedzi, zgromadziło się 1500 uzbrojonych górali francuzkich i przy biciu w bębny przekroczyli granicę hiszpańską i weszli do wsi, w któréj się znajdowało ich bydło. Tu spotkało się z nimi 300 uzbrojonych górali hiszpańskich, którzy się jednak cofnęli po kilku wystrzałach. We wsi zastali Francuzi samego tylko Alkalda, czyli wójta, który ich grzecznie przyjął, na wieży białą chorągiew zatknął i krowy z tém zapewnieniem oddał, że do zabrania ich nie należał. Francuzi powrócili potém spokojnie z odzyskanemi krowami.»

Oprócz dekretów trzech tyczących się wolności druku, wyborów i rozwiązującego izbę deputowanych, podpisał jeszcze król francuzki trzy inne dekreta, przez które liczbę członków rady stanu pomnożył i zgromadzenia wyborcze na dzień 6 i 18 września, a samej izby deputowanych na d. 26 wrześna zwołał. Słychać, że tylko jeden minister Peyronnet przeciwny był wspomnionym dekretom królewskim, których skutków trudno przewidzieć.

Kanały łączące morze Czarne z Baltyckiém (*).

Morze Czarne połączone jest z Baltyckiem kanałami: Berezińskim, Ogińskim i Królewskim. Żegluga kanałem Berezińskim zaczyna się w porcie Chersońskim na morzu Czarném u ujścia Dniepra, którego źródło wychodzi z obszernych bagien znajdujących się w powiecie Białym gubernji Smoleńskiéj, pokrytych lasami i otoczonych wzgórzami Alaunskiemi. Rzeka

(*) Wyjątek z rozprawy o hydrografji Rossji majora Trofimowicza, ogłoszonéj w Dzienniku Dróg Kommunikacji. (Journal des voies de Communication). Petersburg 1829 N. 13.

ta przechodząc przez gubernją Mohilewską oddziela prawym brzegiem gubernje: Mińską, Kijowską i Chersońską od Mohilewskiéj, Czernigowskiéj i Półtawskiéj; przechodzi późniéj przez gubernją Ekaterynosławską, i przed wpadnieniem do morza oddziela gubernją Chersońską od Taurydkiéj, tworząc pomiędzy fortecami Kimburską i Oczakowską, odnogę któréj długość wynosi 6 wiorst, a szerokość jest zmienna od 3 do 10 wiorst.

Dniepr mający 1550 wiorst długości, nie wszędzie jest równo zdatny do żeglugi. Między kolonją Kamienką o 7 wiorst od Ekaterynosławia i kolonją Kaczki znajdują się na nim rapy rozciągające się na 70 wiorst! barki obładowane przebywają je tylko w czasie wiosennym i główna katarakta nazywa się Nienasytiec. Z licznych rzek wpadających do Dniepra najważniejszą dla kommunikacji jest Berezyna, która płynie w powiecie Borysowskim gubernji Mińskiéj, i przyjmuje do siebie rzekę Sergucz wychodzącą z jeziora Pława znajdującego się w powiecie Lepelskim gubernji Witebskiéj. Jezioro to, odległe od jeziora Bereszty na 8 wiorst, połączone jest z niem kanałem Berezińskim, przez który wchodzą barki do Bereszty wpadającéj do Essy, z Essy do jeziora Lepelskiego, zkąd wypływa Ulla, główna z rzek wpadających do Dźwiny zachodniéj. Dźwina zachodnia bierze swe źródła z jeziora Dzwiniec na pograniczu gubernji Pskowskiéj i Twerskiéj, powiększa się przechodząc jezioro szerokie znacznéj głębokości Ochwat-Jadeńskie, daléj oddziela gubernją Pskowską od Twerskiéj, Smoleńską od Witebskiéj, przechodzi wielką część gubernji ostatniéj, dosięga granic północnych gubernji Mohilewskiéj i Minskiéj a wychodząc z miasta Dzisny, tworzy granicę między gubernjami Witebską i Mińską, Inflantską i Kurlandzką, i wpada nareście w odnogę Ryską, blisko miasta tegoż imienia, tworząc w swojém ujściu port wygodny handlowy.

Ażeby dać dokładniejsze opisanie systematu Berezińskiego rozdzielemy na 5 części, rzeki, jeziora, i kanały składające ten systemat.

Pierwsza część zaczyna się przy mieście Borysow na Berezynie, rosciąga się do 54 wiorst wzdłuż téj rzeki, aż do jeziora Paliku, utworzonego przez Berezynę i inne małe rzeczki. O dwie wiorsty od tego jeziora znajduje się wieś Kopat, gdzie wykopany jest w kierunku linji prostéj, kanał aż do jeziora. W téj części systematu niema żadnych robot sztucznych.

Druga część rozciąga się po rzece Sergucz na 36 wiorst zacząwszy od jeziora Palik aż do wsi Donżericz. Do niéj należą jezioro Palik, przedłużenie Berezyny do miejsca w którém przyjmuje rzekę Sergutę wychodzącą z jeziora Manca, kopany kanał wzdłuż Serguty i część téj rzeki do wsi Donżericz. Ten ostatni kanał zaczęty w r. 1804 ma długości 8 wiorst i 300 sążni, szerokości zaś 7 sążni u dna a 10 na powierzchni; znajdują się na nim 3 śluzy drewniane o jednym upuście; długość jednego upustu jest 107 stop, a szerokość 30.

Trzecia część tego systematu zawiera, resztę Serguty, jezioro Manec, mające naturalną kommunikacją z jeziorem Pława, kanał połączenia, jezioro Bereszta, i część rzeki Bereszty do kanału Werebka; wszystko to rozciąga się na 26 wiorst. Kanał połączenia między rzekami Pława i Bereszta ma 7 wiorst 36 sąż. długości, 10 sążni szerokości u dna. Ma on 5 śluz. Kanał ten był zaczęty w r. 1799 a ukończony 1824.

Jezioro Pława, połączone z jeziorem Osticz, tworzy punkt rozdziału Berezińskiego kanału. Jezioro to jest o 30 stóp nad poziomem Berezyny a o 130 stóp nad poziomem Ulli.

Czwarta część systematu, na 33 wiorst przestrzeni zawiéra kanał Werebski między Bereształ i Essą, Essa z jeziorem Procha, pierwszy kanał Lepelski, jezioro Lepelskie, jezioro Białe, drugi kanał Lepelski i część Ulli do wsi Grodience. Kanał Werebski długi na 2 wiorsty i 30 sążni ma 3 śluzy o jednym upuście. Pierwszy kanał Lepelski wykopano dla połączenia zalewu Essy, który tworzy je-

zioro Procha, z wielkiém jeziorem Lepelskiém; jedna jest śluza na tym kanale. Drugi kanał Lepelski wykopano w małéj odległości od miejsca, w którém Ulla wychodzi z jeziora Lepelskiego, dla uniknienia przejść niewygodnych po téj rzece; ma on także jednę śluzę.

Piąta część systematu zaczyna się blisko wsi Grodienec, a kończy się blisko wsi Demidowicz, położonéj nad Ullą, o 24 wiorst od pierwszéj. Do téj części należy kanał Chachnicki, wykopany blisko miasta tegoż imienia, ażeby dać prosty kierunek rzece Ulli, która w tém miejscu robi znaczny zakręt; i na tym kanale znajdują się dwie śluzy.

(*Dokończenie nastąpi*).

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO *przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.*

(641) Znany z dokładności prac jeometrycznych przysięgły mierniczy, ofiaruje się życzącym obywatelom zrobić rozmiary bąć ekonomiczne bąć graniczne i t. d. z mappami i wszystko jak najdokładniéj w czasie żądanym uskutecznić może, wiadomość w Biórze Infor.

(636) Tryki młode prawdziwe Merynosy oraz i 100 Macior młodych wysoko poprawnych i odstanowionych z Trykami Merynosów są do sprzedania; próby tychże wełny widzieć można w Biórze Informacyjném. — Tamże jest wełna bardzo piękna 28 kamieni i blisko tyleż jagnięcéj i pośledniéj do sprzedania.

(640) Potrzebny jest DOM w środku miasta lub téż blisko Arsenału z Ogrodkiem lub obszernéni podworzem; będący w chęci sprzedać zgłosić się raczy do Bióra Informacyjnego.

(326) Osoba płci żeńskiéj dobréj konduity życzy sobie być umieszczoną za Pannę u Dworu tu w Warszawie; bliższą wiadomość powziąść można w Biórze Infor.

(572) Pewien PRAWNIK trudniący się dotychczas zarządem dóbr, jako Plenipotent i Kommissarz na Wołyniu, nadto załatwieniem interesów tak prywatnych jako kommissowych, w Petersburgu i Odesie, życzyłby przyjąć te same obowiązki w Rossji lub w Królestwie Polskiém. Adres w Biórze Informacyjném.

(499) Potrzebne są DOBRA w Wdztwie Lubelskiém składające się z kilku wsi razem z sobą granicznych, chcący takowe korzystnie sprzedać, zgłosić się zechce do Biόra Informacyj.

(488) Osoba wyjeżdżająca własnym Ekwipażem na Wołyń, a osobliwie do Zytomirza lub Berdyczowa, życzy mieć towarzysza podróży na wspólny koszt, wiadomość w Biórze Infor.

(552) PIWOWAR kilkanaście lat praktykujący w Warszawie życzyłby sobie przyjąć podobne obowiązki, dowiedzieć się o nim można w Biórze Informacyjném.

(654) Potrzebny jest Nauczyciel na prowincją obeznany z metodą wzajemnego uczenia (Lankastra), a któreby zarazem mógł pełnić obowiązek Organisty; życzący sobie niech się zgłosi do Biόra Informacyjnego.

(660) Polak posiadający języki Francuzki, Niemiecki i Łaciński; jako téż i nauki klassyczne, życzyłby sobie objąć w znacznym domu na prowincji a szczególniéj w Rossji za dobrym wynagrodzeniem obowiązek Guwernera, wraz z żoną która jest usposobioną na Guwernantkę, prócz tego, posiada muzykę, (dzieci nie mają) którzy prócz chlubnych świadectw mogą miéć osobistą rekomendacją, bliższą wiadomość powziąć można w Biórze Informac.

(661) Życzący nabyć kilka oxeftów porteru, za cenę bardzo zniżoną, z powodu zamknięcia handlu; zgłosi się do Biόra Informa.

(662) W Piotrowicach za Łowiczem codziennie sprzedaje się z wolnéj ręki INWENTARZ złożony z kilkunastu krów, tyluż koni, do sta sztuk pięknego gatunku trzody chlewnéj, dròb, pojazdy, bryki, wozy, meble i sprzęty gospodarskie, o szczegółach dalszych Bióro Informacyjne zawiadomić może.

(653) KOCZ nie wiele używany lekki jest do sprzedania, wiadomość w Biórze Infor.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616